INFORMATOR

ABSOLWENTEK SEMINARJUM GOSPODARCZEGO, HAFTU I KRAWIECCZYZNY W KRAKOWIE, UL. SYROKOMLI L. 21

ROK II. KWIECIEŃ — MAJ 1931 NR. 10—11

ZOFJA PACHOŃSKA.

Lekcja pokazowa na temat: krajanie, zeszywanie i naciąganie skosów.

I. Na poprzednich lekcjach uczenice uszyły stanik dla dwuletniego dziecka. Nauczycielka przegląda roboty, zwracając uwagę, czy zostały prawidłowo wykonane. Napotkane błędy omawia, pytaniami naprowadzając uczenicę, by je sama rozpoznała i wiedziała, jak później naprawić.

II. Nauczycielka powtarza z uczenicami znane im już z poprzednich robót sposoby wykańczania brzegów materjału, a więc uszycie obrębu, przyszycie ząbków, koronki, przyszycie krezy przy koszulce. Zapytuje, któremi ze znanych im już sposobów mogłyby wykończyć brzeg stanika koło szyi i koło pach. Ponieważ każda robota szyta w szkole powinna dać uczenicom sposobność poznania nowej techniki wykańczania, więc uczenice zastanawiają się, jakby mogły jeszcze stanik wykończyć. A więc np. dzierganiem, szydełkową koronką, hafcikiem, pliską skośną i t. p.

III. Nauczycielka wybiera wykończenie pliską. Uczenice dostają do przeglądnięcia dwie roboty: koszulkę dla niemowlęcia, którą poprzednio szyły i stanik do wykończenia pliską skośną. Polecono im zwrócić uwagę na kierunek nitek przy plisce. Uczenice spostrzegają ukośny, prawie regularny kierunek nitek w plisce przy staniku, a nieregularny przy koszulce. Dla ułatwienia obserwacji pokazano im pliskę wyciętą według wykroju, jakiej używały do przyszycia krezy przy koszulkach. Nauczycielka odpytuje, dlaczego przy koszulkach zastosowano pliskę według wykroju.

Przy większych łukach ze względów oszczędnościowych używa się plisek skośnych, które z łatwością dają się naciągnąć według potrzebnego kształtu.

Nauczycielka pokazuje dobrze i źle skrajane pliski skośne, polecając porównać kierunek wątku i osnowy w obu pliskach. (Użyto do tego materjału niebieskiego w białe paski, które oznaczają nitki wątku).

Uczenice zaobserwowały różnicę, a nauczycielka wyjaśniła, dlaczego nie każda z tych plisek da się jednakowo naciągać. Najłatwiej uczynić to można z tą pliską, w której wątek i osnowa są jednakowo skośnie nachylone.

IV. Najlepsze jednakowe nachylenie nitek, a więc najlepiej ciągnące się skosy otrzymać można, krając je z przekątni kwadratu.

Nauczycielka demonstruje krajanie skosów z przekątni. Używa do tego papieru, na którym wykreślono z obu stron, w dwóch barwach linje poziome i pionowe. N. p. czerwone-poziome oznaczają wątek, niebieskie pionowe — osnowę. Przez odpowiednie załamanie brzegu papieru tak, by linje pionowe niebieskie, oznaczające osnowę, padły na linje wątku oznaczone czerwono i przybrały ten sam kierunek poziomy, otrzymujemy załamania papieru, dokładnie po przekątni kąta prostego. Łatwo wtedy zaobserwować, że przy przekątni kąta prostego kierunek wątku i osnowy jest jednakowo skośny. Nauczycielka odwija załamany brzeg papieru przedstawiającego nam materjał i po widocznem załamaniu przecina papier długiemi cięciami dużych nożyczek.

Po otrzymaniu odpowiedniej linji skosu, przystępuje nauczycielka do dalszego krajania pliski. Krajanie plisek jest doskonałem ćwiczeniem dla oka i ręki, jeżeli jest należycie przeprowadzone. A więc: materjału nie należy załamywać według potrzebnej szerokości skosu, ale krajać go odrazu na pliski jednakowo szerokie długiemi cięciami dużych nożyczek.

Aby otrzymać pliskę zawsze jednakowo szeroką, trzymamy materjał tak, aby przed nożyczkami, a więc bliżej oczu, mieć skośne przecięcie brzegu. Materjał powinien leżeć na stole i lewą ręką należy go przytrzymywać. Tniemy dużemi nożyczkami, by łatwiej otrzymać linję równoległą do poprzedniego cięcia po przekątni. Tniemy zaś długiemi ruchami dlatego, żeby otrzymać linje skosu równe, a nie ząbkowane.

V. Po odpytaniu: jak należy składać materjał, aby otrzymać dobry skos, uczenice ćwiczą się w krajaniu skosów. — Nauczycielka kontroluje prawidłowe wykonanie tej czynności. Następnie przypina na tablicy kawałki materjału w paski o brzegach bardzo nieregularnych i poleca uczenicom wyszukać przekątnię, potrzebną do skrajania dobrego skosu. Zwraca uwagę na bardzo oszczędne wyzyskanie materjału.

Po przeprowadzeniu tych ćwiczeń uczenice ze swoich materjałów wybierają odpowiednie kawałki na skosy i wyszukują przekątnię kąta prostego.

Po odpytaniu: jak należy składać materjał, by otrzymać dobry skos, z jakich kawałków krajemy skosy, jak trzymać materjał przy krajaniu, jakie powinny być cięcia nożyczek, jak mierzy się szerokość skosu i jak oblicza jego szerokość — przystępują uczenice do krajania, a nauczycielka kontroluje pra-

widłowe wykonanie. (Polecono ukrajać skosy szerokie na 4 cm a długie na 6 cm, oraz skosy tak szerokie, by po przyszyciu dały pliskę na $1^1/_2$ cm szeroką.

VI. Nauczycielka poleca jednej z uczenic przypiąć na tablicy przygotowane duże okazy skosów w ten sposób, ażeby dosunąć je do siebie bokami krótszemi. Ponieważ skosy kraje się zazwyczaj z różnych nieregularnych skrawków materjału, należy poprzednio wyrównać je po bokach krótszych, czyli w szerokości t. j. skos ściąć po nitce prostej. Uczenica wykonuje polecenie. Dobrze skrajane skosy, a więc skosy o równej szerokości i krajane z przekątni kąta prostego, dadzą po dosunięciu linję prostą tak w szerokości jak i w długości. Źle skrajane skosy t. j. nie z przekątni kąta prostego, chociaż będą jednakowo szerokie, dadzą czasem linję prostą, ale tylko z jednej strony tj. drugi bok długości będzie nierówny, bo boki krótsze, chociaż wyrównane po nitce prostej, będą różnej długości. Te skosy sprawiają wrażenie, że nie wszystkie kawałki skosu są jednakowo szerokie.

Będą wreszcie skosy, które po dosunięciu bokami krótszemi dadzą nam linję krzywą tak w długości, jak i w szerokości.

Uczenice mają przed oczami dobre i złe skosy. Nauczycielka poleca wymienić cechy skosów dobrze skrajanych. Dobry skos powinien mieć boki parami równoległe i kąty parami równe. Nauczycielka poleca uczenicom skontrolować skrajane przez nie skosy i przystępuje do omówienia zeszywania ich w jedną pliskę.

VII. Aby skosy po zeszyciu tworzyły równy kawałek, składamy je tak, że ostre kąty obu skosów wysuwamy tak dużo, jak głęboko chcemy skos zeszyć.

Przy takiem ułożeniu oba kawałki tworzą z boków kąty proste. Dokładnie od jednego do drugiego kąta prostego zeszywamy skos po nitce prostej. Tak zeszyte skosy po rozłożeniu dają nam równą pliskę żądanej szerokości.

Na dużych dwóch kawałkach skosu nauczycielka pokazuje prawidłowe łączenie, a następnie poleca uczenicom zeszyć nitką kolorową przygotowane na 4 cm szerokie dwa kawałki skosów.

Nauczycielka zapytuje, jak oszczędzić czas i nici przy zeszywaniu na maszynie większej ilości skosów? (Nie odcinać nitek po każdem zeszyciu, odpowiednio odwijać pliskę, by wszystkie szwy były na jednej stronie).

VIII. Następny punkt lekcji, to naciąganie skosów. Przypięto na tablicy formę fartuszka kloszowego, na którym można doskonale zademonstrować naciąganie skosów.

Uczenice stwierdzają, że pod pachą jest łuk wklęsły, a dołem fartuszka łuk wypukły.

Pokazują dłuższy bok pliski przy obu łukach. Nauczycielka demonstruje naciąganie skosów, zwracając uwagę uczenicom, jak należy przytrzymywać pliskę, jak naciągać, by skos płasko ułożył się na materjale i przybrał dokładny kształt wycięcia.

Po tym pokazie uczenice przecinają kwadratowe kawałki materjału tak, że otrzymują jeden kawałek z łukiem wklęsłym, drugi z wypukłym i na nich ćwiczą się w naciąganiu skosów. Nauczycielka kontroluje prawidłowe wykonanie.

Nauczycielka pokazuje uczenicom wzorowo przyszytą pliskę i poleca przyszyć skosy na maszynie, odwrócić, podwinąć do odpowiedniej szerokości i przystebnować samym b r z e g i e m pliski tak, jak obręby przy bieliźnie osobistej. — Ponieważ w klasie na kilkanaście uczenic są tylko cztery maszyny, więc aby uczenice nie traciły czasu, poleca nauczycielka obliczyć długość i szerokość skosów, potrzebnych do wykończenia staniczka, oraz przygotować je do szycia. — Nauczycielka chodząc po klasie kontroluje prace uczenic.

Pod koniec lekcji, w kilku pytaniach krótko zbiera przerobiony materjał, a więc: Jak należy krajać skosy, jak zeszywać, jak obliczać długość i szerokość plisek, jak je łączyć, naciągać i jak przyszywać. Poleca wykończyć w domu zaczęte prace.

Lekcja trwała trzy godziny z dziesięciominutową przerwą po dwóch godzinach.

Nauczycielka przygotowała następujące pomoce naukowe: model koszulki dla niemowlęcia, stanik dla dwuletniego dziecka, formę fartuszka kloszowego, papier z wykreślonemi dwubarwnemi linjami pionowemi i poziomemi, pliski skośne dobrze i źle skrajane z materjału w pasy, dwa kawałki skosu, zeszyte kolorową nitką, pliskę skrajaną według wykroju szyi przy koszulce, nożyczki duże, szpilki, pluskiewki, maszyny do szycia.

Uczenicom, poza zwykłemi przyborami potrzebnemi na lekcję szycia, polecono przynieść materjał na skosy.

Moje klasy.

W roku zeszłym miałam poruczone równocześnie wychowawstwo dwóch równoległych kursów, zaś na jednym z nich uczyłam zawodu. Jako nauczycielka zawodu, przebywałam z jedną klasą 27 godzin tygodniowo, z drugą natomiast jedną godzinę przeznaczoną na omówienie spraw klasowych. Po upływie niespełna dwóch miesięcy zauważyłam, że uczennice „moje", a tak nazywałam w myśli te, które uczyłam zawodu, są mi bliższe, bardziej o nie się staram i lepiej je rozumiem. Składa się na to fakt, że przebywamy wciąż razem, razem pracujemy, pokonywamy trudności, razem cieszymy się dobrymi rezultatami, martwimy niepowodzeniem. Drugiej klasy, którą nazwę dla orjentacji „B" nie poznałam bliżej, z przykrością stwierdzam, nie przywiązałam się do niej tak, jak do klasy A. Na zbliżenie się do mnie uczenic wpłynął poza dużą ilością godzin razem przepędzanych fakt, że pracowałyśmy razem i stwierdzam, że najlepszym sposobem poznania i zbliżenia się do klasy jest wspólna praca. Nasuwa ona żywe, istotne tematy do omówienia, wywoływane potrzebą chwili a więc interesujące i oddziaływujące na uczenice. Na godzinach wyłącznie poświęconych pogadankom, łączyłam obydwie klasy, a to w tym celu, aby podkreślić, że stanowią jedność i że mój stosunek do obydwu jest jednaki. Tematy pogadanek, były wprawdzie podawane przez uczenice, pomimo to jednak nie miały tej żywotności, co poruszane w czasie pracy. Naprzykład temat o organizacji pracy wypłynął w czasie lekcji, a ponieważ uczenice były nim

w tej chwili zainteresowane, wykorzystałam to dla okolicznościowej pogadanki. Ten sam temat, poruszyły nieco później uczenice klasy B. na wspólnej pogadance, Tematy wpływały do mnie na karteczkach w ciągu tygodnia, tak że miałam czas nad daną kwestją się zastanowić. Pogadankę o organizacji pracy, rozszerzyłam, więc przeprowadziłam dość szczegółowo, odniosła ona jednak większe zrozumienie w klasie A, a to z powodu odwoływania się do niej w czasie lekcji i zastosowania tego w zawodzię. Zauważyłam, żę uczenice później same zwracały uwagę, na niepotrzebne ruchy, czy inny sposób przygotowania pracy. Następstwem tego było zrozumienie ze strony uczenic dlaczego nakazywałam i starałam się przyzwyczaić je do poprzedniego przygotowania roboty i wszystkich przyborów, zanim usiądą do pracy. Nie widziałam rezultatu pogadanki w klasie B, ze względów zupełnie zrozumiałych. Nic też dziwnego, że ustosunkowałam się inaczej do mojej klasy, aniżeli do klasy B. Widziałam w klasie A. przyczyny i skutki postępowania uczenic, drobnostki, które umożliwiły mi sąd o uczenicach w następstwie czego mogłam odpowiednio reagować. Aby uczenice poznać, trzeba z niemi przebywać. To też mojem zdaniem powinno wychowawstwo leżeć w rękach tej nauczycielki, która najwięcej czasu z uczenicami spędza, a tą jest w szkole zawodowej niewątpliwie nauczycielka zawodu.

Mimo starań moich, ażeby obydwie równoległe klasy tworzyły spójnię opartą na współpracy, mimo wspólnych pogadanek, wycieczek i spacerów, każda klasa tworzyła odrębną całośc. — Wytworzyło się między klasą A i B współzawodnictwo, głównie na punkcie nauki zawodowej. Zauważyłam u uczenic silnie rozwiniętą solidarność, czego dowodem było, iż na pogadance przeznaczonej na ułożenie statutu gminy wysunęły uczenice jako p i e r w s z y punkt „Wszystkie za jedna, jedna za wszystkie", co też odźwierciedlało się w ich poczynaniach.

Zorganizowanie gminy nasunęło mi bardzo wiele trudności ze strony uczenic, z powodu ich niechęci i zdania, że uczenica wybrana na wójta, będzie nad niemi panowała, a to nie odpowiadało ich usposobieniu. Po wielu pogadankach i wykazywaniu dobrych stron istnienia gminy, dały się uczenice o tyle przekonać, że zgodziły się na wybór wójta i skarbnika. Nadzór nad wszystkiemi sprawami, tak, jak i sądzenie sporów leżało w rękach kilku uczenic. Zaproponowałam je uczenicom, widząc ich niechęć do podporządkowywania się jednej równej sobie uczenicy. W ten sposób zorganizowana gmina odpowiadała uczenicom. Wójtem wybrały koleżankę inteligentną, niemal że jednogłośnie. Była to dziewczynka bardzo uspołeczniona, o wielkiem poczuciu odpowiedzialności. Nie umiała ona jednak na klasę oddziaływać, nie miała w sobie niczego wybitnego, czem mogłaby zaimponować koleżankom. Była ona jednak prowodyrem jednej grupy w klasie, gdyż takich wytworzyło się trzy zaraz po bliższem poznaniu się uczenic. Łączyły je wspólne zainteresowania i osoba przodującej w niej uczenicy. Grupę wójta klasy tworzyły uczenice pilne, o zainteresowaniach uczniowskich, spokojne, prawe, sumienne, średnio inteligentne, o wyrobionym sądzie Były to uczenice, na których mogłam polegać przy wykonywaniu moich poleceń. Praca zawodowa była ośrodkiem ich zainteresowania. Pracowały świadomie i chętnie.

Druga grupa, najsilniejsza, podlegała upodobaniom koleżanki dość wybitnej. Imponowała im wyglądem zewnętrznym, wybitnemi zdolnościami rysunkowemi, wielką dobrocią i koleżeństwem. Była to dziewczynka o oryginalnych pomysłach w wyrządzaniu psot, wobec szkoły niesumienna, wymykająca się z pod przepisów szkolnych. Miałam zawsze wrażenie, że ma zgóry uplanowany złośliwy wybryk skierowany przeciw szkole, a dogadzający koleżankom. Pewnem było, że polecenia przez nią wydane zostaną gorliwie w jej grupie wykonane. Całą grupę cechowało zamiłowanie do sportu i zabaw pozaszkolnych. —

Trzecia grupa nie miała specyficznego piętna, nie miała wybitnej przodowniczki. Były to typy uczenic biernych, spokojnych, pozbawionych wszelkiej inicjatywy i sądu. Podporządkowywały sią przepisom szkolnym, chętnię pomagały przy urządzaniu imprez szkolnych, dobre pracownice i wykonawczynie cudzych pomysłów. Naginały się łatwo do grup wyżej wymienionych.

Kilka uczenic stało w życiu klasowem całkiem na uboczu, niechętnie i trudno zżywały się z klasą. Były to dziewczynki o usposobieniach egoistycznych.

Starałam się scharakteryzować klasę, którą prowadziłam w roku zeszłym, jako wychowawczyni i nauczycielka zawodu. Nie miałam trudności z wychowawstwem, jeśli chodzi o sprawy ogólne, o wystąpienie klasy nazewnątrz, bo wtedy tworzyła ona jedność. Nawet w czasie, kiedy wewnątrz klasy miały miejsce tarcia i żywa wymiana zdań, nazewnątrz klasy nigdy nic nie ujawniły. Punkt honoru stanowiło dla nich, aby druga klasa nic nie wiedziała i niczego im zarzucić nie mogła. Trudności nastręczały kwestje, które naruszały ład wewnętrzny klasy. Gdy chodziło o sprawy, poruszające interesy osobiste uczenic, zarysowały się silnie grupy i rozpoczynały się tarcia. Niesnaski i nieporozumienia rozstrzygałyśmy na pogadankach Postanowienia i uchwały przechodziły w drodze głosowania. Wiedziałam wtedy zawsze, że najbardziej decydjące jest zdanie przodowniczki najsilniejszej grupy. Jej sądowi poddawały się koleżanki bezkrytycznie, dlatego, że własnie ona, a nie inna tak postanowiła. To też starałam się wychowywać klasę pośrednio przez działanie na przodowniczki. Gdy n. p. wyszedł projekt ze strony szkoły, ażeby co niedzielę popołudniu chodziły uczenice na spacer poza miasto, co jednak nie było przymusem, wiedziałam, że jeśli do tych spacerów przekonam za pośrednictwem przodowniczki jej grupę, to tem samem będą mile widziane i uczenice będą się do nich garnęły. To też przy organizowaniu pierwszej wycieczki starałam się nakłonić głównie do spacerów przodowniczki, co mi się udało; one wywarły następnie odpowiedni wpływ na resztę. Wycieczki udawały się bardzo dobrze, prawie, że wszystkie uczenice na nie uczęszczały.

Sprawy wewnętrzne klasowe, o ile nie wymagały natychmiastowego rozstrzygnięcia w czasie lekcji zawodowej, zostawały odkładane do najbliższej pogadanki. Często dostawałam karteczki od uczenic z kwestjami, o których rozstrzygnięcie prosiły, czasami znowu ja sama sprawy klasowe poruszałam. Tematów do pogadanek nastręczała mi t. zw. księga zażaleń, znajdująca się stale w moim stoliku, do której członkowie grona wpisywali uwagi o zachowaniu uczenic. —

Przytaczam pogadankę o podpisywaniu drugich osób. Temat w tym wypadku podałam sama, ponieważ kilkakrotnie zauważyłam, że w książeczkach z usprawiedliwieniami uczenice same podpisują swoich rodziców, nie zdając sobie sprawy z niewłaści-

wości takiego postępowania. Nawiązałam pogadankę do usprawiedliwienia się uczenicy, że sama je napisała, ponieważ matki nie było w domu. To jej jednak nie przeszkodziło, by podpisać nazwisko matki. Pochwaliłam ją za to, że mi sama zwróciła uwagę, na ten fakt, nie usprawiedliwiłam jednak w żadnym wypadku podpisywania osób drugich. Starałam się im uzmysłowić ważność podpisu wogóle, jego znaczenie sądowe i prawne. Wywiązała się dyskusja, w czasie której uczenice przekonywały mnie, że nie mają w tym żadnego celu, o czem zresztą sama wiedziałam. W toku dalszej rozmowy przyznały się do faktu, który nasunął mi poruszenie tego tematu, a mianowicie; jeśli przestępstwem jest podpisywanie osób drugich, to zapewne jest także złem jeden inny czyn przez nie popełniany. Przyznały się, że jeśli wyczerpie się której z nich kredyt w sklepiku szkolnym, który to kredyt jest ograniczony, to pożyczają one na nazwisko koleżanki, nie pytając jej o zgodę. Wywiązała się dyskusja, poszczególne uczenice wyrażały swój sąd. Nie wchodziła w rachubę możność niezapłacenia kredytu, tylko sam fakt posługiwania się nazwiskami cudzemi. Uczenice oświadczyły mi, że zdając sobie sprawę z tego czynu nie powtórzą go więcej. Równocześnie postanowiłyśmy, że jedna ma na drugą wpływać. Ponieważ przekonałam się, że głównie biorą na kredyt czekoladki, przeto postawiłyśmy też, po dłuższem rozpatrywaniu sprawy, na kredyt jak najmniej zakupywać, a wogóle nie kredytować pomadek. Przeglądałam potem kilkarotnie w sklepiku listę winnych i przekonałam się, że nawiska moich uczenic coraz rzadziej figurują.

Jeśli tematem pogadanek były takie sprawy, jak naprzykład pozbawienie się fałszywego wstydu, czy porządek w klasie, dawałam im dla przyzwyczajenia się do jakiejś czynności czas, a po przerwie jednego lub dwu tygodni zdawały mi sprawę z dokonanych postępów.

Pogadanki odbywały się prawie co tydzień, chodziły na nie pilnie wszystkie uczenice. Do tematów podanych przez uczenice należą:

Koleżeństwo w naszej klasie,
Wycieczki,
Rola dyżurnej.
W jaki sposób moglybyśmy urządzić w klasie pracownię,
Nasza pracownia,
Zorganizowanie samopomocy w klasie.

Jeśli nie wpłynęły tematy ze strony uczenic, lub nie było kwestji aktualnych, wówczas prowadziłam pogadanki na temat pracy zawodowej. Miałam tych pogadanek wiele, gdyż są one najżywotniejszemi tematami w szkole zawodowej. — Były one przez uczenice z dużem zainteresowaniem przyjmowane i wpływały na ich ustosunkowanie się do pracy. —

Do tematów przeze mnie poruszonych należą:

Organizacja pracy,
Czystość domu i czystość klasy,
Ustosunkowanie się do pracy, jako przyszłego zawodu,
Systemy pracy w różnych pracowniach i fabrykach
Racjonalny ubiór i wygląd zewnętrzny pracownicy,
Higjena ciała,
Znaczenie samopomocy,
Dzień matki,
Dzień oszczędności.

Po pogadance o oszczędności blisko połowa uczenic złożyła wkładki na książeczki P. K. O.

Pogadankę o konieczności wyboru zawodu oparłam na książce Elizy Orzeszkowej p. t. Marta, którą to książkę cała klasa była zobowiązana przeczytać.

Pogadanki tegoroczne różnią się o tyle od zeszłorocznych, że są przystępniej podawane, gdyż uczenice tegoroczne (kurs I-szy) są mniej inteligentne, dziecinne, do pracy zawodowej nieprzygotowane. Pogadanki te dążą więc głównie do odpowiedniego nastawienia uczenic do pracy zawodowej i rozmiłowania do zawodu.

Odnoszę się do uczenic, jak do pracownic, porównuję i każę porównywać ich pracę do pracy zarobkowej, stosując ciągłą kontrolę wykonanych prac, porównując je z pracami poprzedniemi. Używamy terminów zawodowych w czasie rozmów i pogadanek. —

Klasa tegoroczna jest mało uspołeczniona, uczenice skarżą często na siebie, niema jedności klasowej, nie tworzą one specjalnych grup. Łączą się te uczenice, które wyszły z jednej szkoły, można u nich zauważyć współzawodnictwo, oparte na zazdrości. W dumę wzbija je poruczenie im jakiegoś zajęcia, chętnie piastują takie godności, jak otwieranie okien, zbieranie pieniędzy, zęszytów, odnoszenie ich do kancelarji i t. p. Te zamiłowania staram się wykorzystać dla przyzwyczajenia do czystości i porządku. Każde polecenie musi być wykonane samodzielnie, nie wolno niczego zapominać. Obowiązek raz na siebie wzięty musi być doprowadzony do końca sumiennie i starannie. Nie zezwalałam na częstą zmianę funkcji. Z powodu braku solidarności i zżycia się między uczenicami, nie założyłam dotychczas gminy. Czekam na inicjatywę ze strony uczenic, na samorzutny odruch, wypływający z konieczności zorganizowania się. Czy sposób ten okaże się dobrym, zabaczę w przyszłości. —

Charakterystyczne jest ustosunkowanie się uczenic do not. Noty stanowią dla uczenic wszystko, o czem miałam sposobność przekonać się przy odpytywaniu kroju. Wówczas zgłosiły się do mnie uczenice z prośbą, abym je odpytywała na noty. Przypuszczały bowiem, że są przygotowane i że ich dobre odpowiedzi zapomnę. Wytłumaczyłam im cel nauki kroju, konieczność znajomości kroju w ich zawodzie nie dla not, ale dla przyszłej pracy. Nie będą pytać jej w przyszłości w pracowni o notę z kroju, ale zażądają, aby umiejętnie wykrajała daną sztukę i oszczędnie obliczyła ilość materjału. O znajomości kroju nie stanowi tylko odpowiedź ustna, ale wykazanie tej umiejętności w czasie pracy. —

Klasa tegoroczna różni się od zeszłorocznej tem, że niema w niej żadnej przodowniczki, która nadałaby, kierunek klasie, ani też klasa, jako całość, nie jest pilna. Jest ona zbiorowiskiem przypadkowem, któremu trzeba nadać pewne wspólne zainteresowania, wspólny cel, tem powinna być praca zawodowa. Na tem polu właśnie staram się je do siebie zbliżyć. Pozwalam, a nawet zalecam wzajemną pomoc przy wykonywaniu prac. Takie fakty, jak zakupywanie przyborów dla całej klasy równocześnie, co stosuję u siebie, wpływa też na poczucie jedności, bo uczenica myśli wtedy za całą klasę. Przy zakupywaniu materjału dla całej klasy, oszczędzamy zawsze jak najbardziej, a pieniądze z rabatu i tańszego obliczenia, które wynika z takiego kupna, odkładamy. Każda uczenica płaci tak, jakgdyby kupowała oddzielnie, a zaoszczędzone pieniądze zużytkowujemy na zakupno materjału dla uczenicy biedniejszej. Otrzymuje ona materjał w formie pożyczki, którą zobowiązana

będzie zwrócić, gdy stanie się samodzielną. Do darowizn w klasie nie dopuszczam, aby żadnej uczenicy nie urazić i aby koleżanki nie odnosiły się do niej inaczej jak do reszty, a głównie, aby wychować ją do samodzielnego życia o własnych siłach. Wszystkie uczenice należą do samopomocy szkolnej, kilka pracuje w niej czynnie.

Aby przyzwyczaić uczenice do sprzątania po sobie, dyżurna zbiera pozostawione przybory i oddaje je uczenicom za minimalną opłatą. Opłatę tę zdeklarowały się uczenice składać na cele „Samopomocy". Ilość przedmiotów, pozostawionych przez uczenice, która z początku była bardzo wielka, z każdym dniem malała.

Oprócz oddziaływania na klasę i poszczególne grupy, starałam się kierować niektóremi uczenicami indywidualnie. Porozumiewałam się z niemi i załatwiałam sprawy w kancelarji lub poza godzinami szkolnemi oddzielnie, zależnie od charakteru uczenicy. Typem odrębnym, z którym musiałam wszystkie sprawy przeprowadzać indywidualnie, była dziewczynka niedorozwinięta. Wiekiem najstarsza, lat 20, rozśmieszała i bawiła klasę swojemi naiwnemi pytaniami i zachowaniem. Oddziaływała na klasę bardzo ujemnie, bo budziła w uczenicach najbrzydsze skłonności wyśmiewania i znęcania się nad słabszą istotą. Wiele wysiłku kosztowało przekonanie koleżanek do niej, zwrócenie im uwagi na jej inne walory, jak pilność, porządek, dobre chęci i sumienność w wykonywaniu pracy.

Drugą dziewczynką, która wymagała specjalnej opieki, była uczenica inteligentna, zdolna, o wybitnych zainteresowaniach pedagogicznych. Razu pewnego podała mi na karteczce temat do pogadanki o następującej treści: „Wychowanie w szkole, a moje wyobrażenie wychowania na podstawie przerobionych książek pedagogicznych, Ziemnowicz, Dewey, Kerschensteiner". Nie mogłam tym tematem całej klasy zajmować, poświęciłam więc jej wiele czasu, oddzielnie rozmawiałam z nią na ten temat. Ponieważ była w pedagogice zaawansowana, wskazywałam jej dalsze podręczniki. Przynosiła mi potem kilkakrotnie zeszyt, w którym umieszczała sztreszczenie z przeczytanych dzieł.

Do poznania charakteru klasy przyczyniły się bardzo wspólne zabawy, które urządzałyśmy i przedstawienie, w którem brała udział moja klasa. Wiele uczenic, które w życiu klasowem zachowały się biernie, zostały teraz wciągnięte do współżycia koleżeńskiego. Urządzenie przedstawienia i zabaw dało mi możność poznania uczenic w innem świelte. Miałam sposobność zauważyc takie właściwości jak: zdolność organizacyjną, chęć panowania lub skromność, czy podporządkowanie się cudzej woli.

Fryda Lauferówna

Absol. z r. 1929 — nauczycielka w „Ognisku pracy" w Krakowie.

Co powinno być celem szkoły rolniczej? — Samokształcenie a wiedza fachowa.

Szkołę rolniczą posiadają wszystkie narody kulturalne i we wszystkich krajach ma ona pokrewne sobie cele i zadania. Między temi szkołami zachodzi ta tylko różnica, że prawie każda z nich zadania swe rozwiązuje w wsposób sobie łaściwy. Każda z nich już skutkiem odrębności warunków bytu musi być inna, musi przystosować się do otoczenia i wymagań czasu. Szkoła rolnicza w państwie rolnem jest cegiełką ogromnej doniosłości, jedną z tych cegiełek budowy, na których spoczywa cały gmach państwa. Państwem rolniczem nazywamy kraj, w którym wielki procent obszaru zajmują pola uprawne i większość obywateli jest zajęta uprawą roli. Do państw rolniczych należy także i Polska, która dokładnie zdaje sobie sprawę z ważności rozrostu szkół rolniczych i gospodarczych. Szkoły te w państwie naszem w latach organizowania się szkolnictwa polskiego przeszły dość ciężkie chwile. Brak personelu nauczycielskiego i brak funduszu na organizowanie tych szkół, których powstanie jest zwykle związane z większemi wydatkami przedstawiał początkowo wielkie trudności. Dziś sprawa ta przedstawia się znacznie lepiej. Mamy w Polsce wiele typów uczelni rolniczych wyższych, średnich i niższych, o bardzo różnych kierunkach, przystosowanych do potrzeb środowiska, w którem szkoła pracuje. Szkoła rolnicza stała się w Polsce terenem pracy i celem zabiegów wielu wybitnych jednostek, które poświęcają jej całe życie, ulepszają jej metody, przystosowują cele i starają się uczynić ją jak najbardziej wydajną dla obywateli i Państwa.

Jednem z pośród wielu zagadnień, nad którem należy się zastanowić, jest zagadnienie będące tematem tego artykułu.

Celem dzisiejszej szkoły zawodowej czy ogólnokształcącej, według pionierów „Szkoły twórczej" jest wychowanie człowieka tak, aby jemu było dobrze i z nim było dobrze. Takie zadanie ma każda szkoła i wspólnym wszystkich szkół łącznikiem są zagadnienia wychowania. Prócz tego wspólnego celu, każda jednak ma swój specjalny i ten nadaje właściwy charakter szkole. Szkoła ogólnokształcąca, prócz wychowania ma dać swym wychowankom pewien niezbędny zasób wiedzy z każdej dziedziny życia. Szkołę zawodową ma opuścić fachowiec. Fachowcem tym jest człowiek o pewnym zasobie wiedzy ogólnej, potrzebnej do zdobycia wiedzy specjalnej, której podstawy zdobył także w szkole. Taką szkołą zawodową jest też szkoła rolnicza. Winna ona dobrze poznać placówkę swoją, zżyć się z otoczeniem, znaleźć i poznać jego potrzeby, aby móc skutecznie działać. Szkoła ma dwa cele:

1) Dostarczyć uczniowi wiedzy, nauczyć go wiedzę tę stosować do potrzeb życia i różnych jego okoliczności.

2) Nauczyć ucznia patrzyć na życie i kształcić się w życiu przez życie.

Drugi cel jest najważniejszy i o nim nie wolno zapominać. Wiemy, że bardzo wielu wiadomości, zdobytych w szkole, nie wprowadzamy w życie bezpośrednio, bo albo nie mamy do tego sposobności, albo na ich podstawie urobiliśmy sobie formułki swoje i niemi w razie potrzeby posługujemy się.

Dzisiejsza szkoła przedewszystkiem powinna dbać o to, aby nauczyć ucznia wyciągnąć z podanego materjału naukowego i zastosować w życiu to, co ma dla niego istotną wartość, gdy zapomni o tych wia-

domościach książkowych, któremi go nakarmiła szkoła. Wykształcenie jest tem — mówi Ellen Key — co pozostaje, gdy zapomnimy, czego nas uczono. Człowiekiem wykształconym, według wielkiej myślicielki, nie jest ten, kto ma głowę przeładowaną wiadomościami książkowemi, a którego my dziś nazwalibyśmy encyklopedją chodzącą. Człowiekiem wykształconym, według Ellen Key jest ten, kto przeszedł szkołę życia, kto daje sobie radę w różnych okolicznościach i wiedzę teoretyczną zamienia w umiejętność praktyczną. Szkoła dzisiejsza ma wychować takich ludzi, aby życie mogło z nich zrobić dobrych praktyków, a jeżeli nie są teoretykami, to szkoła winna nauczyć ich, jak zdobyć wiedzę i jak uczyć się najskuteczniej. Szkoła nie może podawać wiedzy sezonowej t. j. gonić za aktualnościami, a jeżeli jest do tego zmuszoną, nie powinna zapomnieć o tem, że przedewszystkiem ma dać uczniowi wskazówki, jak ma sobie radzić, gdy wiedza jego przestanie być aktualną, a życie zażąda od niego czego innego. Musi nauczyć ucznia i przyzwyczaić go od pierwszych dni w szkole do samokształcenia pod kierunkiem nauczyciela. Wiedza powinna być zdobyta przez własny wysiłek ucznia, bo do szkoły przychodzi uczeń nie po to, aby się zamieniać w słuchawkę, lecz po to, aby być głośnikiem. Uczniowie w klasie mają się dzielić wiedzą zdobytą w życiu i wiedzą zdobytą na podstawie dzieł i czasopism. Nauczyciel ma być ostatecznym doradcą i ma rozstrzygać różnicę zdań, wynikającą przy rozwiązywaniu przez uczniów różnych zagadnień. Najlepiej ze wszystkich typów szkół zadanie to może spełnić szkoła gospodarcza lub rolnicza. Ta ostatnia zwykle jest połączna z internatem, więc w okresie nauki uczniowie wyłącznie podlegają jej wpływowi, dlatego też może ich skutecznie wychować. Posiada własne gospodarstwo lub fermę doświadczalną, gdzie uczeń nabywa doświadczenia w dziale interesującym go specjalnie.

Szkoła internatowa stanowi jakby jedną rodzinę, uczeń czuje się tu dobrze. Szkoła wkłada na ucznia pewne obowiązki i odpowiedzialność za powierzony mu inwentarz, skutkiem czego wyrabia w uczniu poczucie godności własnej i ambicji, daje dużo radości z pracy, wyrabia pogodę i hart ducha, dla kształcenia charakteru ma więc wielkie znaczenie. Szkoła taka wraz ze swem gospodarstwem stanowi jakby minjaturę państwa rolnego. Życie internatowe przypomina dom. Gospodarstwo daje możność praktyki i nabywania doświadczenia życiowego z zakresu gospodarki. Kalkulacje są sprawdzianem opłacalności gospodarstwa i racjonalnego prowadzenia tegoż, a wreszcie samorząd uczniowski jest dopełnieniem organizmu tego małego państwa.

Jeżeli zastanowimy się nad pojęciem gospodarki rolnej, to dojdziemy do wniosku, że jest to pojęcie bardzo szerokie. Rolnik nie zależy tylko od swej pracy, jak każdy inny pracownik, prócz wielkiej siły przyrody, z którą walczy całe życie, zależny jest także i od gospodarki wszechświatowej. Dobrym rolnikiem może być tylko umysł wszechstronny, trzeźwy krytyk i dobry obserwator. Dlatego też szkoła rolnicza ma wielkie zadanie — nauczyć przyszłego rolnika myśleć, uczynić z niego jednostkę twórczą, trzeźwo patrzącą na otoczenie, siebie i swoją pracę. Szkoła rolnicza nie może dać uczniowi formy lub modelu, które daje krawiec swemu uczniowi, bo rolnictwo opiera się na zjawiskach przyrody, a wiedzy przyrodniczej nie da się ująć w ścisłe i zamknięte ramy. Szkoła rolnicza ma wychować jednostkę zdolną do samokształcenia, gdyż nie zdoła dać uczniowi całego ogromu wiedzy z zakresu rolnictwa i gospodarki. Nie może się nawet o to pokusić, materjał bowiem jest zbyt duży, a czas nauki krótki. Przytem wiedza rolna oparta jest — jak już wyżej wspomniałam — na wiedzy przyrodniczej, — której dociekaniom i zdobyczom nigdy niema końca.

To, co było wczoraj słuszne i z entuzjazmem przyjmowane, dziś lub jutro może stać się przeżytkiem, a na gruzach wyrasta znów coś nowego. Tak też powinno być i z wiedzą rolnika. Nauka zdobyta w szkole ma być podstawą do zdobywania wiedzy w życiu, do samokształcenia się, a zadaniem szkoły jest nauczyć, jak kształcić się w życiu.

M. Plewniakówna
absolw. z r. 1927, nauczycielka Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu.

OD REDAKCJI: Na Zjeździe Rady Naczelnej G. W. K. w Warszawie dnia 12 marca, poruszone były przez przewodniczącą, p. Marję Karczewską, ujemne strony internatowych szkół rolniczych. Przewodnicząca w swem przemówieniu podkreślała, że już obowiązkowa szkoła powszechna przez szereg lat systematycznie odrywą dziecko od ogniska rodzinnego i rodzinnego środowiska, ponieważ dziecko przebywając w szkole szereg godzin dziennie wchodzi w nową i obcą mu sferę wyobrażeń i pojęć, a nawet po powrocie ze szkoły przynosi do domu szkolne zainteresowania. — Dzieło oderwania młodzieży wiejskiej od jej rodzinnego podłoża jest w dalszym ciągu prowadzone i uzupełnione przez internatową szkołę rolniczą. Skutkiem tego jej wychowańcy mało znają życie wsi i niechętnie do niego powracają. Powyższe zdanie najwybitniejszej przedstawicielki gospodarczego kształcenia w Polsce przytaczamy tutaj, ponieważ łączy się ono z jednej strony ze sprawą poruszoną w artykule p. Plewniakówny, z drugiej zaś strony z wyjątkami drukowanemi w N-rze 9 Informatora z „Korespondencji listownej X. Hugona Kołłątaja z Tadeuszem Czackim" w sprawie organizacji internatów.

W tomie III Rocznika Pedagogicznego z r. 1928 w pracy H. Rowida i H. Radlińskiej „Realizacja szkoły twórczej" na str. 87 spotykamy następujące zdanie: „Myśli, rzucone przez Deweya, kształtowały wiele późniejszych poczynań amerykańskich. Rozwijają się one nie w kierunku szkół - internatów, lecz w związku z życiem rodziny i otoczenia".

Byłoby nader pożądane, gdyby czytelniczki Informatora zechciały nadsyłać swe uwagi na ten temat.

Jako uzupełnienie artykułu p. Plewniakówny przytaczamy wyjątek z jej listu do Informatora w lutym 1931 r.:

„Jakie wrażenie wyniosłam z nauczania chłopców i dziewcząt w szkole rolniczej?"

Trudno mi jest dokładnie zanalizować i porównać chłopców i dziewczęta, gdyż uczę różnych przedmiotów, chłopców ogólno-kształcących, a dziewczęta fachowych.

Oto ogólne zdanie, jakie sobie urobiłam:

1. Chłopcy traktują przedmiot poważniej.
2. „ są odważniejsi w zabieraniu głosu.
3. „ ujmują zagadnienia głębiej, lecz trudniej im przychodzi rozwiązanie takich zagadnień, które

wymagają zmysłu spostrzegawczego i obserwacji. Chłopcom trzeba raczej zagadnienia podsuwać, dziewczęta chwytają je same.

4. Chłopca nie peszy się tak łatwo źle postawionem pytaniem, jak dziewczynkę.
5. Łatwiej jest odpowiadać na pytania dziewczynki, niż chłopca, a to z dwóch względów:
   a) Dziewczęta zdolniejsze nie potrzebują dosadnej odpowiedzi, a gdy mniej inteligentnym nie odpowiada się wprost, tylko skłania je do szukania odpowiedzi przy pomocy naprowadzania, są za leniwe i nigdy nie stawiają pytań; wolą uwierzyć słowom nauczycielki niż myśleć. Takie siadają szczęśliwe ze słowami: już zrozumiałam.
   b) Chłopcy bardzo często stawiają pytania celem wyegzaminowania nauczyciela, oczywiście mamy wtedy do czynienia już z zuchwałą klasą i z odpowiedzią w takich wypadkach trzeba być bardzo ostrożną.

SEKCJA GOSPODARCZA.

Zofja Czerny Biernatowa.

Ośrodki zainteresowania w nauczaniu gospodarstwa.

Referat wygłoszony dnia 12 marca 1931 roku na Walnym Zjeździe Rady Naczelnej W. G. K. w Warszawie.

Część I. — (streszczenie ujęte w punkty).

1. Zainteresowanie szerszych sfer społecznych nowemi prądami w nauczaniu, co zawdzięczamy dziełom wybitnych pedagogów i filozofów.

2. Znaczenie psychologji dziecka dla nowych metod nauczania.

3. Zgodność rozwoju dziecka z rozwojem ludzkości i wynikające stąd wskazania pedagogiczne. —

4. Ośrodki zainteresowania i ich rola w nowej szkole.

5. Wrodzone zainteresowania dziewcząt do gospodarstwa stanowią podstawę do uczynienia szkół gospodarczych szkołami nowego typu.

6. Wpływ nauczania gospodarstwa na rozwój umysłowy i charakter wychowanek przez;
   a) wyrabianie samodzielności uczennic,
   b) „ spostrzegawczości i zmysłu obserwacyjnego,
   c) „ umiejętności samodzielnego wyciągania wniosków z obserwacji zjawisk, z któremi uczennice stykają się,
   d) „ umiejętności zastosowania tych wniosków w pracy praktycznej dla udoskonalenia tej pracy.

7. Praca w szkole gospodarczej ma skoncentrować wszystkie przedmioty i wiadomości szkolne wokoło gospodarstwa domowego, jako głównego zainteresowania dziewcząt.

Część II. (w całości).

Podobnie, jak szkoła ogólnokształcąca, tak samo i szkoła gospodarcza może posługiwać się metodą ośrodków zainteresowania. Główny przedmiot ośrodka zainteresowania musi być zawsze bardzo szeroki tak, by go można było oświetlić z wielu punktów widzenia, a głównie z punktu widzenia nauk przyrodniczych, które stały się podstawą nauczania zawodu.

Dobór ośrodków zainteresowania wbrew temu, do czego dąży wielu pedagogów w szkołach ogólnokształcących **nie może być dziełem przypadku wówczas, gdy mamy do czynienia z systematycznem nauczaniem zawodu.** Wszak nauczanie to musi objąć cały zakres niezbędnych wiadomości. Ma ono być dostosowane do poziomu uczennic, a przedewszystkiem do środowiska, z którego uczennice pochodzą i w którem mają spędzić życie. Inne więc tematy obierze dla swej pracy nauczycielka gospodarstwa ze szkoły powszechnej, na inny poziom obliczy pracę nauczycielka dorosłej młodzieży żeńskiej. Nauczycielka szkoły powszechnej nie może zapomnieć, że głównem jej zadaniem jest pobudzenie pierwszego zainteresowania i podanie tylko podstawowych wiadomości.

Im niższy poziom nauczania, im mniej czasu można poświęcić nauce gospodarstwa, tembardziej należy streszczać i skracać materjał zgrupowany wokoło ośrodka zainteresowania. Na wyższym poziomie natomiast należy przeplatać ośrodek zainteresowania powtarzaniem technik i przepisów poprzednio poznanych, tak, aby uniknąć nadmiernej i monotonnej jednostajności.

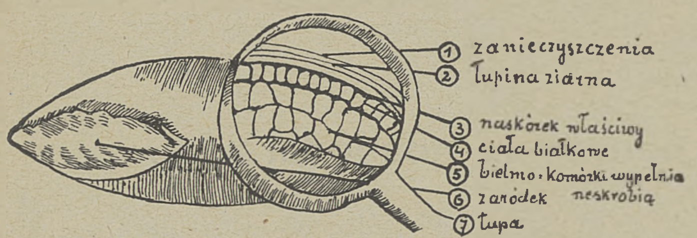
Według dawnych metod nauczania nauczycielka podawała materjał, opracowując na każdej lekcji różne fragmenty różnych działów przedmiotu. To samo, lecz w krótszym czasie, bardziej pogłębione i z większą korzyścią dla rozwoju uczennic, uzyska nauczycielka przez skoncentrowanie tych wiadomosci w pewne grupy. Należy pamiętać, że zwartą całość zawsze jest łatwiej ogarnąć pąmięcią i rozumowaniem, niż postrzępione i rozproszone fragmenty. Należy więc uczyć całych grup, a nie rozproszonych fragmentów grup.

Np. elementarną podstawą pożywienia ludzkiego jest mąka. Zastosowanie mąki do różnych celów w gospodarstwie jest bardzo wszechstronne, tak, że zwykle przez cały przeciąg roku szkolnego podaje się uczennicom różnę sposoby i techniki, stosowane przy potrawach mącznych i podprawianiu mąką. Ponieważ uczennice mają zdobyć wiadomości przyrodnicze o produktach spożywczych, z wiadomości tych uczynimy punkt wyjścia.

W tym celu między nauczycielką gospodarstwa i nauczycielką przyrodoznawstwa musi istnieć ścisłe porozumienie i współpraca. Łączenie tych dwóch kierónków w ręku jednej nauczycielki gospodarstwa,

przy potrawach mącznych i podprawianiu mąką. Ponieważ uczennice mają zdobyć wiadomości przyrodnicze o produktach spożywczych, z wiadomości tych uczynimy punkt wyjścia.

W tym celu między nauczycielką gospodarstwa i nauczycielką przyrodoznawstwa musi istnieć ścisłe porozumienie i współpraca. Łączenie tych dwóch kierunków w ręku jednej nauczycielki gospodarstwa, jest możliwem tylko w szkołach niższych. W szkołach średnich musi wytworzyć się ścisła współpraca między siłami nauczycielskiemi do gospodarstwa i przyrodoznawstwa, a współpraca ta powinna być posunięta aż do wzajemnego odwiedzania swych lekcyj.



Ziarno zbożowe w przekroju wedł. Steinmetza

Nauczycielki te muszą uzgodnić terminologję fachową, którą będą się posługiwały, ażeby przez oznaczanie tych samych zjawisk różnemi nazwami nie mącić jasności pojęć uczennic, naprzykład: rozklejania nie należy nazywać rozklejaniem, to znów rozgotowaniem, trzeba ustalić czy mówimy zasmażka, czy zaprażka i odpowiednio do tego utworzyć termin: zupy zasmażone, sosy zasmażane. Kwestja terminologji zawodowej sięga bardzo głęboko w metodykę nauczania i należy dołożyć wszelkich starań, aby uczennice zawsze do tych samych (i tylko do tych) pojęć stosowały te same terminy.

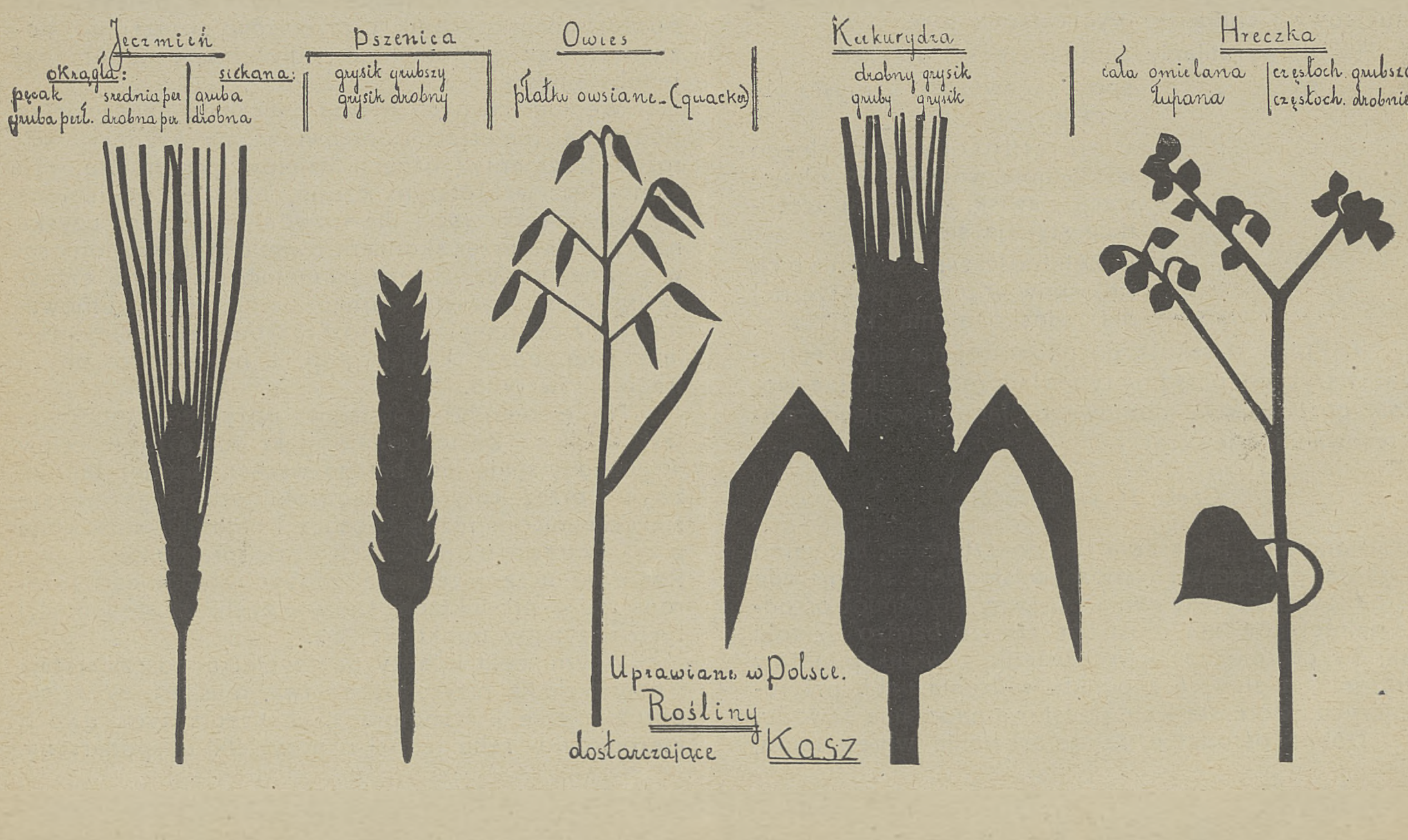
Pierwsze lekcje z cyklu m ą k a będą omawiały:

budowę ziarna zbożowego,

sposoby przetwarzania ziarna na kasze i mąki,

rozpoznawanie gatunków.

Baczną uwagę należy zwrócić na to, by uczennicom nie podawać wiadomości werbalnych, t. j. gołosłownych, na podstawie tylko suchego wykładu. Nauczycielka nie może żałować ani kosztów, ani własnego trudu, by wystarać się o materjał obserwacyjny dla wszystkich uczennic i możność eksperymentowania na nim. Wzmogą zainteresowanie i pogłębią wiadomości wycieczki o wyraźnie określonym celu, jak np. w tym wypadku, do wielkiego magazynu, czy śpichrza zbożowego. Uczennice zaznajomią się tam ze szkodnikami, niszczącymi ziarno, i sposobami zapobiegania temu zniszczeniu, dowiedzą się też o znaczeniu dobrej wentylacji przechowalni ziarna, mąki i kaszy, oraz ze wszystkiemi racjonalnemi urządzeniami. Im szerszą możność obserwacji damy uczennicom, tem wiadomości przyniosą większy plon, bo będą budowane na podstawie i dokładnych wyobrażeń. Zamiast nudnego wykładu o gatunkach kasz, którego żadna dziewczynka nigdy nie może spamiętać, wycieczka do młyna dostarczy uczennicom materjału, który da możność szerokiego omówienia i opracowania w szkole. Opracowanie to będzie obejmowało zestawienie tablic z próbek gatunków zbóż i wyrobów, przyniesionych z wycieczki do młyna. Utrwali to ostatecznie potrzebne wiadomości o pochodzeniu i gatunkach kaszy i mąki. Nauczycielka do lekcyj tych przygotuje tablicę budowy ziarna, tablicę zbóż i wyrobów młynarskich. Niektóre z tych tablic uczennice same uzupełniają, dodając swą pracę do pracy nauczycielki. Atmosfera wspólnych wysiłków nauczycielki i grupy uczennic, podejmowanych przy licznych sposobnościach tego rodzaju połączy je węzłami wspólnych przeżyć, co jest objawem bardzo dodatnim z punktu widzenia wychowawczego. Daje to możność bezpośredniego porozumienia się, zwiększa zaufanie uczennic i niweluje tradycyjną przepaść między nauczycielką a klasą.



Gdy uczennice posiadają już dostateczną sumę wiadomości o pochodzeniu mąki i kasz, można przystąpić do pracy praktycznej, która zapozna uczennice z zastosowaniem tych wiadomości w kucharstwie.

Przeobrażenie produktów mącznych w klej skrobiowy i dekstrynę, jedynie strawne dla organizmu, można uzyskać przez poddawanie mąki działaniu temperatury w 3-ch rozmaitych warunkach. Warunki te muszą być omówione kolejno, każdy z osobna. Należy cały materjał usystematyzowac i podawać nie wszystkie techniki i sposoby pomieszane ze sobą, lecz pokrewne zastosowania i techniki należy połączyć w osobne grupy. Najpospolitszem jest zastosowania mąki do podprawiania potraw, przyrządzania ciast gotowanych i pieczonych. Dopiero jednak, gdy skończymy już opracowywać gotowanie mąki i kasz w płynach, opracujemy bardziej skomplikowane techniki gotowania ciast, później smażenie ich, a na końcu pieczenie, które to procesy podzielimy znów na techniki. Dla umysłu dziecka nie jest rzeczą obojętną, których potraw z danej grupy uczy się naprzód. Pierwsze grupy obejmą zawsze podstawowe, klasyczne cechy danej techniki. Później do tych podstawowych wiadomości dorzucać możemy coraz to nowe i bardziej zawiłe szczegóły.

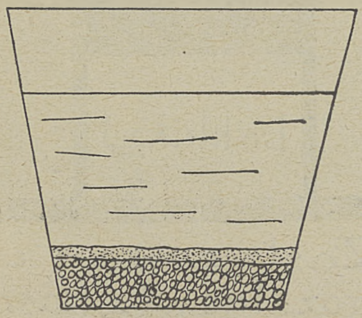
a) z wodą zimną,
b) podgrzewana bez mieszania,
c) podgrzewana przy równoczesnem mieszaniu,
d) wsypana do większej ilości wrzącej wody.

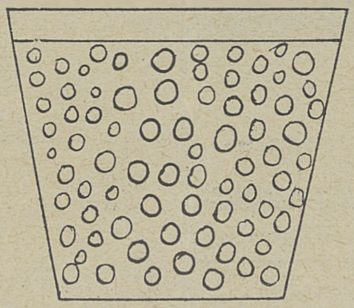
Te krótkie, łatwe i tanie ćwiczenia może wykonać sama nauczycielka, a jeszcze lepiej uczennice, według wskazówek nauczycielki, każda — w małej ilości i w małem naczyniu.

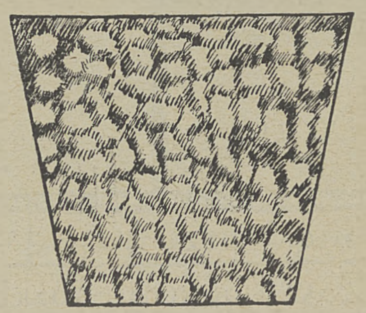
Dla utrwalenia wiadomości i wniosków, wyciągniętych z tych ćwiczeń, uczennice schematycznie rysują je na tablicy i przerysowują do zeszytów wraz z potrzebnemi uwagami. Oto, jak powinna wyglądać stronica w zeszycie uczennicy z odnośnej lekcji (ryc.).

Ćwiczenia te i rysunki lepiej od długich słownych omówień wyjaśnią uczennicom, czem jest zjawisko rozklejania mąki.

Na podstawie przeprowadzonych ćwiczeń i prób uczennice zrozumieją istotę przyrządzania kisieli, oraz podprawiania mąką i płynem, tak, aby nie potworzyły się grudy, oraz zapamiętają, że sypkich produktów nie można wsypywać wprost na większą ilość płynu zimnego, ani wrzącego, lecz, że zmieszaną małą ilość płynu z mąką należy zalać wrzącym płynem, tak, aby drobiny mąki podgrzawszy się nie opadały szybko na dno. Tak sporządzoną zawiesinę wlać dopiero do potrawy i zagotować.


Zawiesina grysiku w zimnej wodzie.


Zawiesina grysiku w wodzie podgrzana.


Zawiesina grysiku gotowana 5—10 minut.

Te procesy i techniki uczennice poznają dzięki wzorowemu pokazowi nauczycielki, przyczem te uczennice, które posiadają już pewne wiadomości teoretyczne, rozumują samodzielnie i samodzielnie dochodzą do wyjaśnienia różnych zjawisk, zachodzących w czasie pracy nauczycielki. Po każdym pokazie nauczycielki następuje powtórzenie przez uczennice tych samych czynności, w tych samych warunkach, pod nadzorem nauczycielki.

Przeobrażenie mąki w klej skrobiowy, nazywamy w gospodarstwie r o z k l e j a n i e m. Według prof. Jakóba Parnasa (Chemja fizjologiczna, str. 320), ziarenko mączki składa się z 2-ch postaci skrobi. Otoczka jest skrobią nierozpuszczalną, rozklejającą się i niebarwiącą się jodyną;; wnętrze ziarenka jest rozpuszczalne w gorącej wodzie i pod wpływem jodyny barwi się na niebiesko.

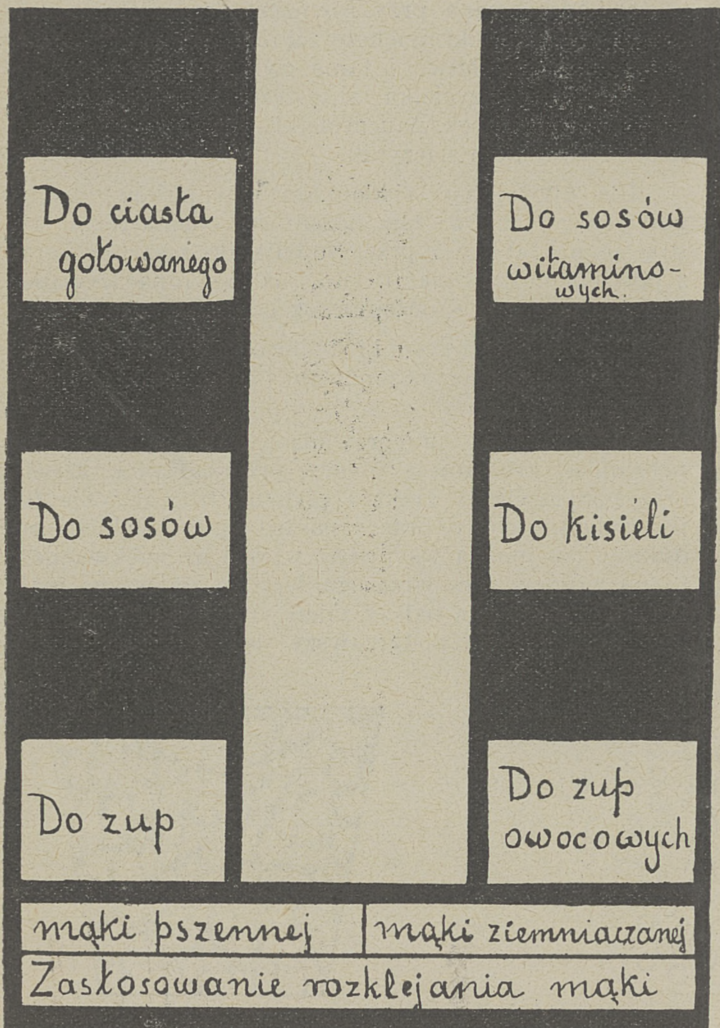
Rozklejaniem mąki będzie podprawianie zup:
wodą i mąką ziemniaczaną,
mlekiem i mąką ziemniaczaną,
śmietaną i mąką pszenną.

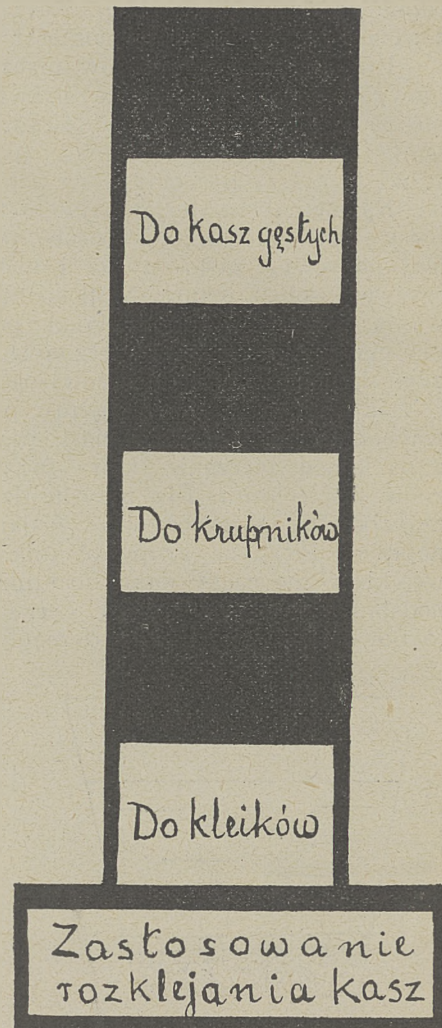
Aby uczennice, bez żadnych poszczególnych przepisów nazawsze spamiętały w jaki sposób racjonalnie należy podprawiać wszystkie płyny mąką, wiadomości te musimy oprzeć na jednej szerokiej podstawie. Musimy więc wykazać rozmaite stadja, jakim podlega mąka:

Szereg lekcji następnych będzie obejmował wszystkie potrawy, wypływające z świeżo poznanej techniki w celu utrwalenia wiadomości i nabycia wprawy w wykonaniu. Należy więc teraz opracować cykl kisieli, zup owocowych podprawianych mąką ziemniaczaną, sosów słodkich witaminowych, podprawianych mąką ziemniaczaną i mlekiem, zup podprawianych śmietaną, sposobem zwykłym i witaminowym i sosów podprawianych techniką zup.

Rozklejanie kasz zastosujemy do przyrządzania kleików, krupników, zup mlecznych z kaszami, kasz gęstych, jak ryżu na mleku ze śmietaną, lub kremu grysikowego studzonego. — Wszystkie te potrawy mają być łączone z dodatkami witaminowemi. Szkoła gospodarcza w największej mierze ze wszystkich typów szkół, ma możność wpływu bardzo szybkiego i bezpośredniego na życie. Uczennice w domach swoich stosują chętnie i w całości przepisy zdobyte w szkole. Chcą i lubią popisywać się swemi wiadomościami w domu i powtarzają tylko te przepisy, które same wykonały i skosztowały, słusznie nie mając zbyt wiele zaufania do swoich sił w tym kierunku. Jeśli więc będziemy dawały uczennicom t y l k o przepisy witaminowe i przyzwyczaimy je w szkole do spożywania tych potraw, świeżo naładowane wiadomościami o nowych prądach w odżywaniu

Zastosowanie rozklejania skrobi w gospodarstwie.





i ich korzyściach, będą świetnemi i zapalonemi propagatorkami tych teoryj.

Gdy uczennice rozporządzają już najprostszemi wiadomościami o rozklejaniu mąki, nie porzucimy tego ośrodka, jak to dawniej bywało, lecz przejdziemy do trudniejszych form przyrządzania mąki, jaką jest ciasto gotowane w wodzie. Wielką tę grupę podzielimy znów na podrzędne grupy i uszeregujemy według technik i stopni trudności.

Grupę ciast gotowanych w wodzie podzielimy zatem na ciasta łatwiejsze:

a) które trzeba zagnieść, lecz nie trzeba wałkować, jak ciasto ziemniaczane i zacierki,

b) które trzeba wałkować, lecz wałkować grubo, jak kluski krajane i grube łazanki do kapusty,

c) które trzeba wałkować, lecz oprócz tego nadawać im formę, jak pierogi ruskie z ciasta grubego i t. d.

Najtrudniejszem ze wszystkich ciast gotowanych na wodzie jest drobny makaron do rosołu i jabłek.

Wszyskie te ciasta przyrządzają się temi samemi sposobami.

Takie same sposoby przy użyciu tych samych przyborów zasadniczych zaliczamy do jednej **techniki**. Jedną więc techniką ciast gotowanych w wodzie będą ciasta zarabiane na stolnicy, inną zaś technikę będą stanowiły wszystkie kluski kładzione łyżką na wodę, a zarabiane w naczyniu. Do tych ciast zaliczymy lane ciasto, kluski kładzione, kluski półfrancuskie i wszystkie gatunki klusek francuskich.

Pierwszą lekcją gotowania ciasta będzie gotowanie ciasta ziemniaczanego. Jest to lekcja trudna i męcząca dla nauczycielki. Musi w czasie tej lekcji poraz pierwszy pokazać wiele rzeczy:

sianie mąki (prawidłowe ruchy),
obchodzenie się z sitem po przesianiu,
rozbijanie jaja z tą myślą, że za kilkanaście lekcyj uczenice będą ucierały żółtka z cukrem i ubijały pianę.

Dalej:

zagniatanie ciasta — prawidłowy układ rąk, (zarabiania jaja nożem przy tem cieście nie możemy nauczyć),
przekrój ciasta niewyrobionego —
przekrój ciasta wyrobionego — różnica,
oczyszczenie stolnicy po zarobieniu ciasta,
posypanie stolnicy mąką z sitka,
nadawanie wszystkich kształtów używanych przy cieście ziemniaczanem.

Gotowanie ciasta w różnych warunkach:

rzucone na zimną wodę powoli podgrzewane,
rzucone na wrzącą wodę powoli podgrzewane,
rzucone na wrzącą wodę, ugotowane w normalnych warunkach,

rozpoznawanie ciasta ugotowanego — po zapachu, w przekroju,
porównanie ciasta surowego i ugotowanego, odwołanie się do ciasta wyrobionego przez wtłoczenie powietrza — wniosek.

Zgromadzenie wszystkich przyrządów potrzebnych do:
wyciągnięcia,
przelania,
wyłożenia ugotowanego ciasta.
Cel przelewania wodą,
Cel oblania tłuszczem.

Gdy nauczycielka zrobiła już ciasto, dwie uczennice powtarzają te czynności pod dyktandem swoich koleżanek. Nauczycielka w razie potrzeby prostuje te polecenia. Uczennice niepracujące notują w najkrótszej formie kolejność czynności przy zarabianiu ciasta, jak również potrzebne przyrządy. Równocześnie na tablicy i w zeszytach rysują schemat przekroju ciasta, dobrze i źle wyrobionego. Następnie nauczycielka kształtuje wszystkie rodzaje klusek i knedli i następują ćwiczenia, prowadzące do wyjaśnienia i uzgodnienia racjonalnego sposobu gotowania ciasta w wodzie, oraz przelewania go wodą zimną. Jako zakończenie tej części zajęć, uczennice rysują na tablicy przekrój ciasta gotowanego i surowego i zmianę jego objętości pod wpływem gotowania.

Uczennice wyrabiają pozostałą resztę ciasta, formując je w odpowiednie kształty i notują kolejne czynności przy wyrabianiu, formowaniu, gotowaniu i wykończeniu ciasta. Następne lekcje służą do ugruntowania i utrwalenia wiadomości.

W ten sposób muszą być opracowane wszystkie podrzędne grupy ciast wyrabianych i wałkowanych na stolnicy, oraz ciasta wyrabiane w naczyniu.

Dalsze demonstrancje są łatwiejsze i mniej męczące, gdyż opracowują tylko odchylenia, mając zasadnicze momenty już poza sobą.

Po opracowaniu procesu gotowania mąki, kasz i ciast w płynach następuje smażenie. Tu więc przyjdą wszystkie rodzaje zasmażek i ciasta smażone, jak naleśniki, owoce w cieście i paszteciki w naleśnikach. Wydajność mąki, która po usmażeniu w tłuszczu, musi być rozklejoną, jak to ma miejsce w zasmażkach, jest znacznie mniejszą od wydajności mąki ugotowanej w wodzie bez smażenia. Tu będzie też mowa o zamianie mąki w dekstrynę, co następuje przy 110° (Ludwik Szperl — Wykład chemji organicznej, str. 209) przy dłużej trwającem smażeniu.

Uczennice muszą stwierdzić te wszystkie dane doświadczalnie i zrozumieć, co znaczy termin smażenie, wiadomość ta bowiem będzie im potrzebna przy późniejszych stadjach nauki, tj. przy gotowaniu wszystkich innych produktów spożywczych.

Procesowi, któremu poddajemy mąkę przy pieczeniu, należałoby poświęcić oddzielny artykuł, jest to bowiem dział najobszerniejszy ze wszystkich.

Ogólnie można tylko powiedzieć, że proces pieczenia polega na poddawaniu mąki wraz z innemi składnikami działaniu wysokiej temperatury w powietrzu nagrzanem, zamkniętem w ograniczonej przestrzeni. Ciasta pieczone również dzielimy na ciasta wyrabiane na stolnicy i wyrabiane w naczyniu.

Do ciast wyrabianych na stolnicy zaliczamy:
ciasto półkruche,
kruche,
francuskie.

Do ciast wyrabianych w naczyniu zaliczamy:
ciasta drożdżowe,
ptysiowe,
biszkoptowe,
makaronikowe.

Wiele z pośród wymienionych ciast musi wyrosnąć przed pieczeniem, lub w czasie pieczenia. Należy więc zaznajomić uczennice z czynnikami, powodującemi rośnięcie ciasta.

Czynnikami temi są:

1) wtłoczenie powietrza, które ogrzewając się, rozszerza się i rozpycha cząsteczki ciasta,

2) proszki spulchniające i soda czyszczona, które pod wpływem ogrzewania wydzielają CO_2 i powodują rośnięcie ciasta,

3) drożdże, wywołujące fermentację alkoholową (CO_2 i alkohol).

Każdy z tych czynników należy tak opracować, aby uczennice dokładnie zrozumiały istotę zachodzących zjawisk.

Najcięższe i najtrudniejsze są zawsze pierwsze demonstracje, przy których jest bardzo wiele rzeczy do zaznaczenia i podkreślenia, bo wszystko jest jednakowo ważne, a uczennice mało wprawne i mało wdrożone w system pracy, będącej dla nich nowością. Wydatek energji nauczycielki na pierwszych lekcjach jest bardzo znaczny, lecz znajduje wyrównanie i rekompensatę w czasie lekcyj, które mają za zadanie utrwalenie wiadomości uczennic. Jeśli nawet niezupełnie wyrównuje się fizycznie. to zadowolenie z dobrych wyników włożonej pracy daje wielkie zadośćuczynienie moralne.

Od Redakcji. — Ryciny zamieszone w powyższym artykule, przerysowane w powiększeniu, mogą służyć jako szkolne tablice poglądowe. W tym celu zostały tutaj reprodukowane. Wskazówki, jak wykonywać tablice poglądowe innego rodzaju (np. tablice próbek mąk i kasz) i jakiemi posługiwać się przy tem książkami, znajdują się w notatce nadesłanej przez p. Szarską, a pomieszczonej w niniejszym numerze.

„Wyraz „metoda“ obejmuje 2 pojęcia: drogi, prowadzącej do celu i postępowania po tej drodze krok za krokiem, Bez myśli przewodniej, bez obrazu umysłowego, przedstawiającego ostateczny koniec poczynań, bez objektu, do którego dążymy — metoda istnieć nie może. Metoda, która weszła nam w krew, jest rzeczą naturalną, łatwą, nienarzucającą się, giętką, prostą, jak drogi natury; jest także i przewidującą i przenikliwą i troskliwą i tak przekonywującą, jak oczywistość. Metoda zużytkowuje wszystko, co napotyka po drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. Metoda nie jest systemem, bowiem system nie jest naturalny, lecz sztuczny, nie jest giętki, lecz sztywny, nie jest oczywisty, lecz narzucony. System ogranicza pole widzenia i wielokrotnie cząstkę bierze za całość“.

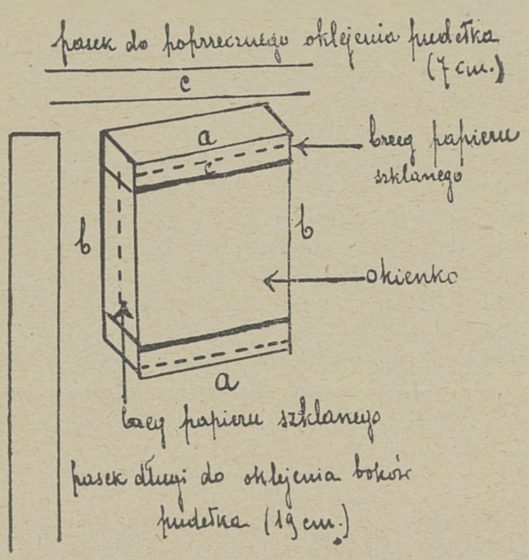
(Według Ch. Mason „Home Education“ London 1926).

DROBIAZGI GOSPODARCZE.

Wanda Szarska,
absolwentka z r. 1930 — instruktorka
w szk. powszech. w Świętochłowicach.

Jak sporządzić tanie tablice poglądowe?

Zastosowany przezemnie sposób polega na tem, że polecam uczennicom zebranie dużej ilości pudełek od zapałek. Z wierzchu pudełka wycinamy okienko, napełniamy danym okazem, zaklejamy okienko papierem szklanym. Papier szklany dochodzi do krawędzi ścianek mniejszych (a), zaś zachodzi na boki dłuższe (b). Papier szklany przy bokach krótszych przytrzymujemy napisami, względnie czystemi paskami papieru odpowiedniej szerokości. Wszystkie 4 boki pudełka (a i b) oklejamy długim paskiem papieru. Tak przygotowane pudełko przyklejamy na tablicy.



Do oklejania pudełka używamy kleju z mąki pszennej; papier do oklejania musi być dość miękki np. papier kancelaryjny.

Opisuję drobiazgowo tę robotę ,bo sądzę, że pomysł ten może być dla kogoś przydatny. Zrealizowanie go wymaga tylko trochę pracy, koszty są minimalne, nawet najbiedniejsza szkoła może sobie pozwolić na zgromadzenie kompletu takich tablic.

Wśród moich dziewczynek wielkie zainteresowanie wywołało zestawienie wspomnianych tablic, jako zakończenie lekcyj o soli, materjałach opałowych, gatunkach mąki i kaszy itd. Wielką dla mnie pomocą przy opracowaniu tych pogadanek jest broszura:

Jak odróżnić towar dobry od złego. — wydanie Bluszczu. Znajduje się w niej omówienie:

1) nabiału,
2) mąki, kasz, strączkowych,
3) pieczywa i wyrobów cukierniczych,
4) towarów kolonjalnych i przypraw,
5) napojów alkoholowych i bezalkoholowych.

Przy omawianiu gatunków mąki i kasz posługiwałam się oprócz wyżej wymienionej broszury następującemi książkami:

Brzeziński, Z dziedziny przyrody i przemysłu,

Bigda, Początkowe wiadomości o towarach cz. III.

Do wyjaśnienia, w której części kraju dany gatunek zboża jest w największej ilości uprawiany, służył mi *Atlas Romera.*

Wiadomości koleżeńskie.

Dnia 30 kwietnia 1931 r. złożyły egzamin kwalifikacyjny z wynikiem pomyślnym:

p. Felicja Cenzorówna z Krakowa,
p. Anna Dzwonowska z Inowrocławia,
p. Joanna Katzerówna z Częstochowy,
p. Jadwiga Kidówna z Łodzi,
p. Kazimiera Kustanowiczówna ze Lwowa,
p. Marja Róża Łubieńska z Krakowa,
p. Fryda Lauferówna z Krakowa,
p. Janina Mialovichówna z Chmielnika,
p. Marja Nadwodzka z Knurowa k. Rybnika,
p. Stanisława Szkwarkowska z Inowrocławia,
p. Augustyna Witwicka z Zakopanego,
p. Lucyna Wójcikówna z Nowego Sącza.

Seminarjum krakowskie wydało dotychczas 53 świadectwa kwalifikacyjne.

Drogie Koleżanki!

Choć ostateczna data Zjazdu tegorocznego (mimo ankiety) nie jest jeszcze ustalona, musimy już myśleć o planie Zjazdu w ogólnych przynajmniej zarysach. Zgodnie z postanowieniem psoiedzenia Zarządu, odbytego w czasie Zjazdu i późniejszego z 27 marca 1931, rozważać mamy na nim aktualne zagadnienia, które wyłoniły się przy naszej pracy w ciągu ostatniego roku.

Drugiem ważnem zagadnieniem wysuniętem na skutek artykułu p. Plewniakówny w niniejszym numerze byłaby sprawa: *„czy szkoła zawodowa ma dawać wykształcenie fachowe, czy przygotowanie do samokształcenia“.*

Trzecią niemniej żywotną kwestją, godną opracowania i dyskusji na Zjeździe byłaby sprawa: *znaczenia internatów przy szkołach zawodowych* oraz *sposobu ich prowadzenia.*

Apelujemy do tych koleżanek, które zetknęły się bliżej w swej pracy zawodowej z organizacją internatów, by zechciały podzielić się z nami swemi spostrzeżeniami i nabytem doświadczeniem. W związku

z tem zagadnieniem Zarząd postara się ułatwić Koleżankom zwiedzenie internatów miejscowych.

Jeden dzień Zjazdu poświęcony ma być sprawom społecznych i obywatelskim — wyszczególnionym w ostatnim numerze Informatora.

Zarząd ma zamiar porozumieć się z Kuratorjum Okręgu Szkol. Krak. w celu zorganizowania fachowego odczytu, tyczącego urządzenia bibljotek szkolnych, przedstawień i prowadzenia oświaty pozaszkolnej.

Jeśli fundusze na to pozwolą, pragniemy zorganizować dla Zjazdu wykłady higjeny.

Z inicjatywy p. Anny Bussanówny zrodziła się też myśl urządzenia wakacyjnego kursu robót ręcznych, mającego uzupełnić umiejętności Koleżanek według wymagań planów szkół powszechnych, co jest konieczne ze względu na to, że uzyskałyśmy prawo nauczania w tych szkołach. Kurs ten mógłby się odbywać w miejscowości przeznaczonej na Kolonje wakacyjne lub w jednej ze szkół podhalańskich.

Marja Róża Łubieńska.

Garść doświadczeń z pracowni haftów.

Od września 1930 roku prowadzę w charakterze kierowniczki pracownię hafciarską. Przyjmuję zamówienia wchodzące w zakres haftu złotego, głównie dystynkcje wojskowe, policyjne, strażackie, kolejowe.

Pracownia zatrudnia obecnie pracownic 4, z których trzy pracują akordowo, jedna za wynagrodzeniem dziennem. Wprowadziłam taką organizację pracy i jej podział, że każda pracownica wykonuje te prace, w których jest najlepiej wyspecjalizowana. Robię to przedewszystkim dlatego, by robota była wprawniej wykonana. Pracownice zatrudnione na akord pracowały początkowo za wynagrodzeniem dziennem. Zmieniłam sposób pracy dlatego, że robotnice są już w pewnych działach wyspecjalizowane, co pozwala im na większą wydajność pracy. Przy tem pracownica wie, że im więcej zrobi, tem większe dostanie wynagrodzenie; pracuje więc pilniej i intensywniej. Pracownice wolą pracę akordową, dlatego, bo przynosi im większe zyski. Ta robotnica, która pracuje za wynagrodzeniem dziennem jest moją uczennicą, siłą najmłodszą, pracuje w pracowni zarobkowo poraz pierwszy. Wynagrodzenie jej zależnie od wydajności pracy podwyższą się. Przez pewien okres czasu miałam trzy uczennice pozostała z nich jedna, najzdolniejsza, gdyż z powodu zastoju niema teraz dla tylu pracy. Uczennice w pracowni zdobywają umiejętności fachowe dużo szybciej jak w szkole. Zdają sobie sprawę z tego, że każdy ich postęp jest połączony z wyższem wynagrodzeniem. Są do pracy dużo poważniej ustosunkowane od uczennic w szkole zawodowej, mimo, że wiek ich jest ten sam. Różnica między pracownicą a uczennicą zaznacza się też w tej dziedzinie, że pracownica poważniej nastawiona na pracę, stara się każdą robotę szybko wykończyć, aby widzieć rezultat pracy, podczas gdy uczennica chętnie zaczyna nową pracę, która ją jako nowość bawi, a niechętnie ją wykańcza. Pozatem widać u pracownicy większą odpowiedzialność za powierzony materjał i oszczędne z niem obchodzenie, podczas gdy uczennica mimo, że za materjał płaci sama, często go gubi i kupuje na nowo.

To, co trudnem jest do uzyskania od uczennicy, a więc stałe przygotowanie wszystkich przyborów przed rozpoczęciem pracy, pozatem zapas przyborów, jak naparstków i igieł, jest u każdej pracownicy normalnym objawem, wynikającym z ekonomji czasu. Zupełnie normalnym objawem jest również to, że pracownica akordowa stara się o nową robotę już przed wykończeniem pracy, aby nie tracić czasu na czekanie. To samo można zauważyć u pracownicy na „dniówkę", gdyż zależy jej na uznaniu pracodawcy; poza tem korzysta z dobrego przykładu współpracownic. Tempo pracy w pracowni nadaje siła najlepiej wykwalifikowana, co możnaby przenieść do szkoły, to znaczy za wzór stawiać zawsze uczennicę najpoprawniej i najszybciej pracującą. [1]). Do pracowni zaś należy wprowadzać, bodaj za większem wynagrodzeniem, jedną siłę pierwszorzędną. Taką wykwalifikowaną pracownicę mam w pracowni jedną, wpływa ona bardzo dodatnio na inne.

Pracownice pracują od godziny 9-tej rano do 7-mej wieczór, z jednogodzinną przerwą obiadową. Wszystkie mieszkają daleko, nie chodzą więc wtedy do domu, tylko idą na spacer, zwykle załatwiają swoje sprawunki. Jedzą obiad, który przynoszą ze sobą, odgrzewają go w pracowni, gdzie mają do dyspozycji herbatę, którą mogą w każdej chwili zaparzyć. Abonują gazetę, którą w czasie przerwy obiadowej jedna na głos czyta. W sezonie, kiedy pracy jest więcej, trudno je nakłonić do czytania gazet, jakkolwiek w czasie zastoju chętnie to czynią. Kiedy pracy jest dużo, same pracownice skracają sobie przerwę, aby więcej zarobić. Każda pracownica jest przywiązaną do swojego miejsca i nie zmienia go, ma zawsze te same podstawki, których pedantycznie pilnuje. Podstawki w pracowni są bardziej uproszczone od podstawek w szkole. Wszystkie przybory trzymają pracownice zawsze w swoim pudełkach.

Staram się o to, ażeby pracę systematyzować i w pewnych porach, pewne czynności, stale wykonywać. Pracę przygotowuję zawsze wieczorem na cały dzień następny. Wyjątki stanowią roboty pocztowe, wymagające natychmiastowego załatwienia. Czynności takie, jak podklejanie roboty, wypruwanie z krosien, oddawanie roboty, wykonujemy popołudniu, jako prace mniej wyczerpujące. Wieczorem przed odejściem do domu, musi każda robotnica mieć ułożony plan pracy na dzień następny, na co kładę silny nacisk. Prace trudniejsze, wymagające większego wysiłku wykonujemy rano kiedy mamy nowy zapas energji. Zależy mi na tem, aby pracownice zainteresować ich pracą, to też dzielę się z niemi planami przyszłych prac, ulepszeniem tychże. W czasie zastoju przygotowuję z niemi razem prace na sezon następny, razem przewidujemy zapotrzebowania. Staram się, aby pracownice ulepszały swoją pracę świadomie, to też dzielę się z niemi zdaniem klienta. Nagrodą lub karą jest zadowolenie lub niezadowolenie klienta. Zależy mi na tem, ażeby pracownice zdawały sobie sprawę, że jeśli praca ich jest wykonaną poprawnie,

---

[1]) Czy jest to pożądane ze względów pedagogicznych? (Przyp.Red.)

pracodawca zyskuje zamówienia, co jest także pośrednio korzyścią robotnic. Zuważyłam, że pracownicom bardzo zależy na opinji dobrej. Tak roboty szablonowe, jak i zamówienia specjalne, dostają pracownice już przygotowane, to znaczy wycięte z kartonu, czy narysowane, odmierzony materjał i najczęściej także wzór gotowy wyhaftowany. Zamówione specjalne odznaki wykonujemy zależnie od przepisów, na podstawie „Dziennika Ustaw", lub przyniesionych blaszanych emblematów.

Jeśli dostaję zamówienie na monogram złotem, litery na proporce lub tem podobne, zajmuję się sama przygotowaniem rysunku i wycinaniem kartonów. Nowe wzory czy modele wypróbowuję sama, zastosowuję odpowiednie techniki i materjały, obliczam ilość materjału, potem dopiero tłómaczę pracownicy. Po wykonaniu przez nią jednej sztuki kalkulujemy wspólnie zapłatę.

Trzymając się zasady, że należy zaczynać od specjalizacji i tę do jak największych wyników doprowadzić, wykonywałam z początku wyłącznie haft złotem. Od czterech miesięcy wprowadziłam do pracowni roboty filetowe i tiulowe, ponieważ uczennica, którą przyjęłam do haftu złotem, nie nadawała się do tego, a wykazała zdolności w robotach filetowych. Podstawy tych robót znała już poprzednio; ja nauczyłam ją filetu okrągłego i wyszywania na tiulu. Pierwszemi robotami były małe serwetki, następnie przeszła do roboty pasów. Potem na podstawie filetu zwykłego nauczyłam pracownicę okrągłego, zaczynając od serwetek łatwiejszych o grubszej nici. Zastosowałam te roboty do cienkiego kordonku, także lacetu. Nad temi robotami zatrzymałam się dłużej, gdyż miałam na nie zapotrzebowanie. Dostałam zamówienie na story filetowe dwie, które to roboty były robotami większemi, poza haftami złotem. Przyjęłam pracownicę, która pracowała u mnie przez okres wykonywania tych firanek. Potem zabrałam się do robót tiulowych. Narysowałam kilka wzorów na małe serwetki, których wykonania nauczyłam tę samą pracownicę. Przeszłam do wykonania pasów tiulowych lekkich do serwetek. Potem wykonałyśmy na zamówienie storę tiulową.

Felicja Censorówna,

absol. z r. 1929. — nauczycielka w „Ognisku pracy" w Krakowie.

Przydział dla k. III. S. G. Nauczanie higjeny.

Gruźlica.

Nauka o gruźlicy wchodzi w zakres programu nauczania, a ponieważ gruźlica należy do jednej z chorób zawodowych, przeto każda osoba, a w szczególności nauczycielka, powinna zapoznać się bardzo szczegółowo z tą tak ważną gałęzią wiedzy, jaką jest nauka o tej chorobie.

Chcąc walczyć z gruźlicą, jako chorobą społeczną, musimy zapoznać się z całym arsenałem wiedzy, która uczy nas, co jest powodem powstawania, szerzenia danej choroby i jej zapobiegania.

Temat a) Piśmiennictwo:

Dr. Palmirski: Zarys bakterjologji (2 jednostki),

Prof. Nitsch: Pasteur (2 jednostki),

Dr. Karaffa-Korbut: Higjena, wydanie szkol., str. 87—92 (1 jednostka),

Gayówna: Dobroczyńca ludzkości L. Pasteur (1 jednostka),

Dr. Dobrowolski: Gruźlica płuc (2 jednostki),

Dr. Janiszewski: Gruźlica i jej zwalczanie (2 jed.),

Dr. Karaffa-Korbut: Higjena, str. 106—114, str. 683—686 (2 jednostki),

Dr. Karaffa-Korbut: Higjena wyd. szk., str. 105, Zwalczanie gruźlicy (1 jednostka),

Dr. Sabatowski: O gruźlicy (1 jednostka),

Hulewicz: Higjena płuc oraz walka z suchotami (1 jednostka),

Dr. Tołwińska: Wiadomości z anat. i fizj. str. 162—168 (1 jednostka),

Dr. Szokalski: O desynfekcji (1 jednostka).

Temat b)

Dr. Janiszewski: jak wyżej, wykres danych statyst. z dziedziny chorób gruźl. w Polsce.

Dr. Dobrowolski: Zastosowanie racjonalnego odżywiania przy gruźlicy płucnej,

Pytania:

Bakterje chorobotwórcze. Pasteur. Bakterje gruźlicze. Jakie czynniki sprzyjają rozwojowi bakterji gruźlicz. Drogi infekcyjne. Przebieg choroby gruźlicy płuc. Gruźlica jako klęska społeczna. Zapobieganie gruźlicy. Izolacja chorego. Dezynfekcja.

1 jednostka pracy równa się 1 godzinie. W czasie czytania poleconej lektury należy notować najważniejsze informacje, poczem zastanowić się nad punktami wymienionymi w pytaniach. Po przejrzeniu książki Janiszewskiego należy narysować wykres rozpowszechnienia gruźlicy w Polsce.

Przydział ten może posłużyć nauczycielce, jako przygotowanie do lekcji.

Przerobiony temat o gruźlicy zaznajamia nas ze stanem wiedzy w tym zakresie w chwili obecnej, musi się jednak pamiętać, że wiedza lekarska postępuje ciągle naprzód i to co jest słuszne dzisiaj, może być przestarzałe jutro. *Dr. M. Turkowa.*

Dnia 15-go kwietnia 1931 roku zmarła w Krakowie
ś. † p.
z Jaśkiewiczów
STEFANJA KOPCZYŃSKA
nauczycielka Państ. Szk. Zaw. Żeńskiej w Krakowie.
Wieczny odpoczynek racz Jej dać; Panie.

Redaktorka odpowiedz.: Marja Strasburger, Kraków, ul. Garncarska 24. — Drukarnia Medyków w Krakowie.